

**WOJTEK KUBIAK**



**PODRĘCZNIK  
ULICZNEGO  
GRAJKA**

## Ale o co chodzi

Są przedstawicielami jednego z najstarszych zawodów świata. Można ich spotkać w każdym zakątku naszej pięknej Ziemi. Większość mijających ich ludzi przechodzi obojętnie. Niektórzy patrzą na nich jak na przybyszy z innej planety. Inni po prostu sięgają na chwile do kieszeni...

Grajkowie uliczni. Jestem jednym z nich.

Grajkowie uliczni dzielą się na kilka podstawowych grup. Są tacy, którzy grają wyłącznie na ulicy, a ich słuchaczami, jeśli zechcą się zatrzymać, są przechodnie. Inni grają w metrze, jeszcze inni obstawiają kawiarniane ogródki, lub wnętrza kawiarni i restauracji. Z zasady doświadczeni grajkowie trzymają się jednej z tych dróg (chyba, że za oknem zima i za wszelką cenę trzeba zarobić). Bierze się to stąd, że zwykle po pierwszych próbach orientują się, że po prostu najbardziej lubią grać wyłącznie na ulicy, bo pozwala im to zachować ścisłą granicę po między nimi a ludźmi, lub też lubią grać ogródki, bo lubią być zapraszani na drinka, zaczepiani przez bywalców kawiarni, a nieraz i przez obsługę. Generalnie, profesja grajka ulicznego różni się od innych zawodów tym, że grajkowie lubią swój sposób zarabiania pieniędzy,

Drugim podstawowym podziałem jest podział na tych, którzy naprawdę trzymają się z grania i tych, którzy robią to okazjonalnie np. w czasie wakacji. Jednak przede wszystkim bycie grajkiem ulicznym to pewien stan ducha, poczucia niezależności, to pewna postawa, sposób patrzenia na świat, sposób życia.

## Początki

Początki bywają trudne z powodów czysto psychologicznych. Nawet, jeśli jesteś sprawdzonym muzykiem, moment kiedy pierwszy raz stajesz na ulicy z instrumentem, a przed Tobą leży futerał lub koszyk, lub kubek, lub też coś innego, do czego, masz nadzieję, ludzie będą wrzucać ci pieniądze, ten moment wymaga przełamania pewnej bariery. Z tego powodu radzę Ci zacząć na ulicy lub w metrze. Pozwala to zachować większą anonimowość, a pierwsze zarobione pieniądze lub pierwsze oklaski przechodniów pomogą Ci poczuć się pewniej.

## Instrument

Nie zawsze Twój podstawowy instrument jest tym najlepszym do grania na ulicy. Widzę pewną trudność w umieszczeniu fortepianu Steinwaya w metrze. Większość grajków wybiera gitarę, bo to instrument, który jednocześnie pozwala śpiewać. Jeśli jednak grasz na flecie lub saksofonie to wspaniale. Najważniejsze, żeby Twój instrument był dostosowany głośnością do miejsca, które wybrałeś na swoją scenę. Musi być na tyle głośny, żeby ludzie usłyszeli nie tylko że grasz, ale i co grasz, oraz na tyle stonowany, żeby obsługa pobliskich

sklepów nie wezwała karetki pogotowia psychiatrycznego. Znam ludzi, którzy grali na ulicy na dużym zestawie perkusyjnym, ale działo się to już po zamknięciu okolicznych sklepów.

Moim wyborem stała się dwunastostrunowa gitara akustyczna. Jest na tyle głośna, że dobre ją sływać i brzmi miło dla ucha. Niektóre instrumenty jak np. keyboardy wymagają dodatkowego nagłośnienia. Te sprawdzają się najlepiej na ulicy lub w metrze. Grając w kawiarnianych ogródkach bądź przygotowany ma granie bez nagłośnienia. Obsługa będzie się bała, że za głośna muzyka wypłoszy gości.

Generalnie na ulicy najlepiej sprawdzają się instrumenty pozwalające jednocześnie śpiewać. Śpiew jest tym, co najbardziej przyciąga uwagę ludzi. Poza tym, grając i śpiewając jesteś już zespołem, dysponujesz bowiem dwoma instrumentami.

Jeśli jednak jesteś doskonałą flectką o długich kasztanowych włosach, jeszcze dłuższych nogach i powalającym spojrzeniu, a do tego grasz Bacha - nie rób z siebie na siłę Janis Joplin - pozostań sobą, ludzie to docenią.

## Repertuar

Repertuar grajka ulicznego w żaden sposób nie musi być dostosowany do instrumentu, którego używasz. Wszystkie podziały istniejące w muzyce, szufladkujące instrumenty według ich najpowszechniejszego użycia, mają się nijak do tego, co Ty zrobisz na ulicy. Jeżeli chcesz grać na fagocie piosenki Beatlesów, to tylko jeszcze bardziej zaciekawisz ludzi. A wtedy wrzucą Ci pieniądze.

Większość ludzi gra tzw. covery, czyli powszechnie znane piosenki powszechnie znanych artystów. Ma to swoją siłę, bowiem ludzie z zasady doskonale bawią się przy piosenkach, które mogą nucić pod nosem. Jednak niektóre piosenki są grane przez tak wielu grajków, że można je usłyszeć kilkakrotnie w ciągu jednego dnia, nawet nie ruszając się z kawiarnianego ogródka, a tylko czekając na kolejnego grajka. Jeśli już masz w repertuarze „Knockin’ on heavens door”, ubarw swój występ jakimś mniej znanym kawałkiem. Doskonale sprawdzają się piosenki, które nie goszczą na antenach radiowych codziennie, ale są powszechnie znane. Dobrym przykładem jest „Hotel California”. Inaczej mówiąc – grając evergreeny masz dużą szansę trafić w gusta siedzących przed Tobą ludzi.

Repertuar powinien być jednak dostosowany również do miejsca, w którym grasz. Stacja metra to dobre miejsce na bluesa, ale stojąc przed elegancką restauracją hotelu Kempinski w Berlinie (co Ci się już raczej nie uda, ale to tylko przykład), radziłbym Ci trzymać się bardziej klasycznego repertuaru.

Moim zdaniem, najwyższym stopniem wtajemniczenia jest granie własnych kawałków. Tu znowu możliwe są dwie drogi - trzymanie się wyłącznie własnego repertuaru lub przeplatanie znanych utworów swoimi kompozycjami. Również w tym wypadku wskazana jest elastyczność. Kiedy grałem na pewnej wyspie, kelnerzy w niektórych knajpach zamawiali u mnie konkretne, znane utwory, ale byli i tacy, którzy prosili mnie o granie tych spośród moich własnych utworów, które im się najbardziej podobały.

Kiedy grasz w metrze lub na ulicy, jedynym wyznacznikiem (poza porą dnia, pogodą, ogólną atmosferą miejsca, porą roku itd.) tego, czy właściwe dobrałeś repertuar – jest zawartość Twojego koszyka pod koniec grania. Oczywiście nie musisz starać się wyróżniać za wszelką cenę. Jeśli Twoim instrumentem jest akordeon to możesz po prostu grać na nim cygańsko-węgierskie czardasze. Ważne, by być przy tym autentycznym. Ludzie wyczują to przez skórę. I docenią.

## Metro

Metro to specyficzne miejsce. Wszyscy ludzie, poza Tobą i miejscowymi lumpami, są tam przejazdem. Nie licz więc za bardzo na to, że ktoś się zatrzyma, żeby posłuchać Twojego występu. Może zdarzyć się że przystanie na chwilę, doceń to, ale nie licz na więcej. Jeśli brak widocznych oznak zainteresowania stresuje Cię (mniej wciąż tak), musisz wynurzyć się na powierzchnię.

Z drugiej strony, granie w metrze nie musi oznaczać mniejszych pieniędzy. Po prostu ludzie wrzuca Ci je w przelocie. Są też miejsca - jak Londyn - gdzie gra się głównie w metrze. Jest to w dużym stopniu spowodowane klimatem. Granie na ulicy w deszczu lub przed pustym kawiarnianym ogródkiem zdarza się tylko w teledyskach.

Zaletą metra jest zwykle doskonała akustyka. Ty siebie doskonale słyszysz i mijający Cię ludzie słyszą Cię już z daleka, nie przejmuj się więc, tylko rób swoje. W metrze możesz grać w tunelach prowadzących na stację, lub na samej stacji, a także na powierzchni przy wejściu do metra. Ale uważaj, są miejsca, gdzie granie w metrze jest z zasady zabronione, są takie, gdzie (jak w Berlinie) po uiszczeniu opłaty możesz grać na konkretnej stacji, są takie (jak Londyn) gdzie musisz się zarejestrować, ale to nic nie kosztuje. Oczywiście zawsze możesz pobawić się w starą grę w kotka i myszkę z odpowiednimi służbami porządkowymi - to część uroku naszego zawodu.

Znam również grajków, którzy poszli jeszcze dalej - grają w wagonach metra pomiędzy stacjami. Cóż, natura nie cierpi próżni. Jeszcze jedna nisza ekologiczna do zapelnienia.

Wracając jeszcze raz do początku - z powodów psychologicznych - minimalne widoczne zainteresowanie i akustycznych - dobra słyszalność – polecam metro jako pierwszą lekcję grania powszechnie zwanego „ulicznym”.

Uważaj tylko na mieszkańców metra. Z jednej strony nie ma powodu, byś traktował ich z góry, z drugiej strony zbytne bratanie się, wspólne picie taniego wina itp. może doprowadzić do tego, że mijający Cię ludzie zaczną Cię traktować jak jednego z nich. Nie zarobisz.

Najlepsza pora grania w metrze to oczywiście godziny szczytu – rano w godzinach dojazdu do pracy, po południu w godzinach powrotu i wieczorem, kiedy cywilizowani ludzie udają się na dobrze zasłużoną kolację lub do kina. Dlatego grajkowie uliczni to ranne ptaszki. Acha – w metrze sprawdza się granie z nagłośnieniem.

## Ulica

Macierz wszystkich grajków to ulica. Zdecydowanie najlepsze są deptaki, a to z dwóch powodów. Po pierwsze, brak tam zakłóceń akustycznych powodowanych przez samochody. Po drugie, ludzie na deptakach są zwykle bardziej wyluzowani, bardziej otwarci na przygodę z grajkami ulicznymi.

Istnieją dwa rodzaje deptaków – otwarte, parkowe aleje, gdzie właściwie możesz grać, co Ci się podoba, i jak długo Ci się podoba – i deptaki handlowe. Wypełnione ludźmi o kieszeniach pełnych drobnych po zrobieniu zakupów, są łakomym kąskiem dla ulicznego grajka. Ale rządzą się swoimi prawami. Jeśli więc staniesz przed witryną sklepu, jego właściciel, lub ochrona, pewnie wyjdzie i mniej lub bardziej grzecznie poprosi Cię, żebyś jej nie zasłaniał.

Jeśli staniesz pośrodku deptaku i przez długie godziny będziesz grał w tym samym miejscu, pan pracujący w biurze na drugim piętrze, usłyszawszy Twojego bluesa (ulubionego) po raz szósty, zejdzie na dół żeby dać wyraz swojemu zniecierpliwieniu,. Albo nawet zadzwoni po policję. Zresztą deptaki handlowe również mają swoje godziny szczytu, więc nie przesadzaj, co jakiś czas przesuń się trochę dalej, znajdź nowe miejsce. Generalnie jedną z naczelných zasad zawodowego ulicznego grajka – grajka z przekonania – jest być lubianym, nie tylko przez ludzi, którzy wrzucili Ci pieniądze, i być może nie spotkają Cię nigdy więcej w życiu, ale również przez tych, z którymi będziesz spotykał się po sąsiedzku podczas grania.

I jeszcze jedno – nie zawsze dziki tłum na deptaku oznacza najlepszy czas na zarabianie. „Puste” godziny potrafią być dużo bardziej owocne. Ale o tym musisz się przekonać na własnej skórze.

Deptaki już przerobiliśmy. Pora na place i rynki. Jak wspomniałem, place o charakterze stricte komunikacyjnym, pełne pędzących pojazdów, są zwykle nieprzydatne. Po prostu jest na nich za głośno.

Co innego rynki. Dobry rynek to marzenie ulicznego grajka. Jeśli nie jest zbyt wielki, ustawiasz się po środku, najlepiej pod pomnikiem lub lokalną fontanną i starasz się zgromadzić wokół siebie choć kilku słuchających Cię osób.

Na rynkach przydaje się nieraz nagłośnienie, ale pamiętaj, bardzo cienka granica dzieli nie za głośne granie od za głośnego. Najlepiej jest tak wyćwiczyć swój głos i instrument, że naturalnie dostosowujesz się do wielkości placu. Jeśli jednak chcesz się wspomóc małym, przenośnym głośniczką, bez trudu znajdziesz sprzęt zasilany bateriami, lub podłączany na noc do prądu, aby naładować już wbudowane baterie. Mały głośniczek przydaje się również, jeśli jesteś elektrycznym gitarzystą i grasz z tzw. podkładami, czyli masz nagrany np. partię bębnową i basu, a Ty grasz do tego solówki. Bardzo przydatne dla grajków obstawiających festiwale rockowe – w ciągu dnia, przed koncertami.

Grając na ulicy lub w metrce jesteś zasadniczo skazany na to, co wrzucą do Twojego futerału ludzie. Niektórzy grajkowie korzystają z naganiaczy np. chłopak gra i śpiewa, a jego dziewczyna co jakiś czas obchodzi słuchających, lub przechodzących ludzi z koszykiem. Ma to swoje dobre i złe strony. Miękkim podbrzuszem zawodu grajka ulicznego jest zbieranie pieniędzy. Ludzie lubią dawać, jeśli nie czują się do tego przymuszeni. Dlatego lepszy żaden naganiacz niż zły. Po prostu zły przepłoszy Ci tłumek zebrany z takim trudem. A im więcej ludzi Cię otacza, tym więcej podchodzi. Klasyczny efekt domina.

Ponieważ, jak już wiesz, ludzie najlepiej bawią się przy swoich ulubionych piosenkach, dobrym i sprawdzonym pomysłem jest pytanie publiczności: What's your favourite song? lub bardziej bezpiecznie (bo nawet najlepszy grajek nie zna wszystkich piosenek świata): What's your favourite band? To się często opłaca.

## Ogródki

To moje królestwo. Uwielbiam grać ogródki. Tym, co wyróżnia ogródki, to konieczność włączenia ludzi w zabawę. Ludzi, którzy siedzą tam wcale nie po to, żeby Ciebie słuchać i wrzucić i swoje pieniądze. Właśnie jedzą obiad albo piją kawę, lub coś całkiem innego i nagle Ty się pojawiaasz i właściwie zakłócasz im błogi spokój lub interesująca ich rozmowę. Twój show powinien trwać nie dłużej niż dziesięć minut z groszami i składać się z czterech - pięciu piosenek. Na tyle bowiem starcza zainteresowania przeciętnym bywalcom

ogródków. Tylko w wyjątkowych sytuacjach możesz liczyć na większe zainteresowanie. Choć oczywiście zależy ono również od Ciebie.

Zdarzają się różne publiczności., W tym samym miejscu, o tej samej godzinie, przy tej samej pogodzie i takim samym zatłoczeniu, możesz po pierwszej piosence zebrać niespodziewane, wcale przez Ciebie nieprovokowane oklaski lub zderzyć się z głuchą, nawet nie wrogą, tylko po prostu obojętną ciszą.

Zaraz zajmę się kwestią wciągnięcia ludzi w zabawę. Na razie pojawiłeś się przed ogródkiem. Co powinieneś zrobić?

Absolutnie podstawową kwestia dla zawodowego grajka ogródkowego są dobre układy z ludźmi pracującymi w knajpkach, przed którymi gra - poczynając od właściciela, który, o ile jest obecny, zwykle siedzi nad kawą przy jednym ze stolików, poprzez barmana, a skończywszy na kelnerach.

W wielu miastach świata na ulicy przed ogródkiem kawiarnianym możesz robić, co Ci się żywnie podoba, obsługa kawiarni nie może Ci zabronić stania na ulicy i śpiewania piosenek. Ale może również nie wyłączyć sączącej się z głośników muzyki - na tyle cichej, by nie przeszkadzała gościom, na tyle głośniejszej - by zakłóciła Twój występ. Może również nie powiedzieć Ci, że pięć minut temu inny grajek próbował tu swojego szczęścia i w efekcie tego nic nie zarobisz – nawet wychodząc ze skóry. Dlatego, zanim zaczniesz grać ogródek, zawsze zapytaj, czy możesz. Jeśli okaże się, że tak, że nikt tu ostatnio nie grał, poproś uprzejmie o ściszenie muzyki. Kelnerzy w największej kawiarni na „mojej” wyspie, zaprosili mnie kiedyś po zamknięciu na drinka. Było to dobrze po pierwszej w nocy. Jeden z nich powiedział mi wtedy, że szanują mnie, bo jestem jedynym muzykiem, który pyta, czy właśnie jest dobry czas na jego występ. Ci ludzie czuli, że ich szanuję i choć czasem za kilkunastominutowy występ zgarniałem tyle, ile oni za kilka godzin wytrwałego stania w upale i zapraszania przechodzących obok turystów do zajęcia stolika, nigdy nie usłyszałem, że zgarniam pieniądze, które oni mogliby dostać jako napiwki. Z czasem utarło się, że przychodziłem o ustalonej z nimi wcześniej godzinie. Oni mieli już za sobą okres swojej największej aktywności, kiedy tak naprawdę przeszkadzałbym im, kawiarniani goście, po kilku drinkach byli już rozluźnieni, a ja, po zagranium kilkunastu ogródków – byłem rozśpiewany i gotów stawić czoła głośnemu tłumowi, wpatrzonemu w nieustanną promenadę na największym placu lokalnego Starego Miasta.

Mało kto z grających na ulicy zadaje sobie trud uczynienia ze swojego występu zamkniętego w całość widowiska. To błąd, który dużo kosztuje. A raczej nic nie kosztuje ludzi stanowiących potencjalną publiczność. Zaczynając po prostu grać przed ludźmi zgromadzonymi w ogródku, jesteś po prostu jeszcze jednym grajkiem.

Ja zawsze zaczynam swój występ zwróceniem na siebie uwagi. Możliwie głośno zapowiadam się mówiąc przykładowo; Hello everybody, let me invite you for a little concert. And the first song is... I hope you'll love it!

Pierwszy kawałek powinien być z zasady energetyczny, niezbyt długi i możliwie melodyjny. Nie zamykaj oczu, nie odjeżdżaj, bacznie podczas grania obserwuj ludzi i ich reakcję. Zawodowy grajek już pod koniec pierwszego numeru wie, do kogo podejdzie po pierwsze pieniądze.

Kończy się pierwszy numer. Klaszczą. To super, ale nie zdarza się zbyt często. Zwykle to Ty musisz ich zachęcić, wciągnąć w zabawę. To nieledwie tak samo ważne, jak Twój występ. To po prostu dalsza część występu.

Umiem doprowadzić do tego, że to kelnerzy klaszczą jako pierwsi, zachęcając tym samym ludzi do aplauzu. Nie jesteś jeszcze takim zawodowcem i nie grasz tej samej knajpy po raz n-ty, nie wypiliśmy jeszcze z obsługą kilku szybkich tequili po zamknięciu, nie opaliłeś ich a ostatnich papierosów, nie prosili Cię jeszcze o to, żebyś zagrał ich ulubiony kawałek.

Kończę piosenkę. Cisza. Zwracam się do „publiczności” z pytaniem: Is there anybody in there? lub przykładam dłoń do ucha i zwracając w ich stronę głowę krzyczę: I can't hear you! Zwykle to wystarcza. Pierwsze oklaski. Jeśli niezbyt rześiste, dodaję: Don't be so shy! Ktoś się śmieje. Ok, mam ich.

Pamiętaj, najważniejsza jest swoboda. Im bardziej widzą, że doskonale się bawisz, wciągając ich w zabawę, tym lepiej. Nawet, jeśli Ty wiesz, że jesteś „w pracy”, Twoja publiczność nie może tego odczuć. A jeśli przydarzy się, że nawet Twoja zachęta nie wywoła reakcji, nie zrażaj się, a przede wszystkim nie okazuj tego, zapowiedz następny kawałek i do roboty. Brak aplauzu może oznaczać, że niefortunnie wybrałeś pierwszy numer. Może więc czas na całkowitą zmianę klimatu? Po drugim numerze powinieneś już dostać niewymuszone oklaski. Doświadczony grajek z zasady już wtedy wie, czy trzecia piosenka będzie ostatnią, czy też warto zagrać jeszcze jeden, a może nawet dwa numery, przedłużając show do kwadransa, co jest już naprawdę bardzo długim występem.

Koniec grania. W chwili, gdy kłaniam się (krzyżąc: Thank you), w tej samej chwili moja kostka do gry na gitarze niknie w specjalnej kieszeni, w której nie trzymam niczego, poza akcesoriami do grania, moja gitara, odwrócona strunami do dołu, łąduje w mojej prawej ręce, wyciągam ją poziomo przed siebie, trzymając ją za gryf tak, że pudło tworzy tacę i zwracam się do wszystkich z sakramentalnymi sławami: I did my best! Now it's your turn! Ktoś się śmieje, jakiś facet sięga do kieszeni, zmierzam w jego stronę, gdy nagle zauważam, że torebkę otwiera również siedząca przy sąsiednim stoliku kobieta. Zwracam się do faceta z przeproszającym: Ladies first, on się śmieje, dostaję pieniądze od obojga, występ trwa. Pamiętaj, że zbieranie pieniędzy nie dzieje się PO zakończeniu Twojego występu. To jego przedostatnia część. Im swobodniej zbierasz kasę, tym więcej jej dostaniesz, jeśli ktoś nie daje Ci pieniędzy – cool – to jego prawo, obdarzasz go uśmiechem. Z czasem nabierzesz wyczucia dystansu, jaki dobrze jest zachować, by ludzie nie czuli się przymuszani. Pamiętaj, że najważniejszy jest pierwszy, który da ci pieniądze. Im szybciej się to stanie (co również zależy od Twojej umiejętności wybrania tego właśnie stolika), tym więcej uzbierasz. Choć czasem zdarza się, że nie dostaniesz nic. To również kwestia wyczucia, którego nabiera się z czasem. Przychodzi taki moment, że wiesz, że już więcej nic nie dostaniesz. Głowa do góry.

Występ kończy się z chwilą, gdy po zebraniu pieniędzy staję jeszcze raz przed ludźmi i żegnam się: Thank you very much, have a good time. Może nie zobaczę ich już nigdy, a może jutro spotkam ich w tej samej lub innej knajpce. Jestem zawodowcem. Żegnają mnie oklaski. Mam publiczność. Niektórzy z tych ludzi zobaczą mnie jeszcze kilka razy w czasie najbliższego tygodnia, który spędzą w mieście. I kilkakrotnie wręczą mi pieniądze., Polubili mnie. Niektórzy nawet, za drugim lub trzecim razem, poproszą mnie o zagranie ich ulubionej piosenki. Jeśli jej nie umiem śpiewać, ale znam melodię, poproszę ich o dzień cierpliwości, a następnego dnia ściągnę tekst z Internetu. Gdy ich spotkam, w mojej kieszeni być może zamiast monety wyląduje banknot. Jeśli nie, mam nowy numer w repertuarze.

## Show

Jak już wspominałem., sama muzyka to tylko część uzbrojenia zawodowego grajka. Pamiętaj, że ludzie nie oczekują, że odegrasz swoją piosenkę od początku do końca, z nienaganną manierą wokalną. Ludzie niczego nie oczekują. Dlatego wszelkie triki są dozwolone. Jednym z podstawowych jest przerwanie na chwilę grania w odpowiedzi na to, co dzieje się wśród „publiczności”. Widząc, że jakaś para wstaje od stolika przerywam na chwilę „Sweet Home Alabama” i zwracam się do nich: should I play „Baby please don't go” intonując te słowa śpiewnie, po czym z Nowego Orleanu wracam do Alabamy. Słowa te tak naprawdę bardziej zwrócone są do tych, którzy zostają, to oni śmieją się, a ich wskaźnik przychylności nieznacznie wzrasta. Gdy ktos wyjmuję kamerę lub aparat fotograficzny, patrzę mu w oczy i pytam: did you contact my manager? Śmiech. Szczególnie „aktywnych”, tych, którzy klaszczą bez zachęty z mojej strony, lub śpiewają pod nosem nagradzam słowami – you've got 90% discount! Ależ się cieszą!

Nie kopiuj moich troków – są zarejestrowane w Urzędzie Patentowym. Wymyśl własne. Jak mam dobry dzień, moje występy roją się takimi momentami. Wszyscy się dobrze bawią, a najlepiej ja. Licząc wieczorem kasę.

## Change Money

Po zakończeniu występu zawsze żegnam się z obsługą. To dla nich znak, żeby znów włączyć muzykę, potwierdzenie, że doceniam fakt, że mogę zarabiać pieniądze w ich knajpce, czas, by powiedzieć – see you tomorrow. To również czas, by któraś ze stron zadała sakramentalne pytanie: Do you have/need some change? Choć czasem zdarzają się banknoty, większość zarobionych pieniędzy dostaje się w brzęczącej monecie. Dobry grajek, w dobrym dniu, ma, po zagranii kilku knajp lub po paru godzinach grania w metrze lub na ulicy, kieszeń ciężką od miedziaków. Kelnerzy zaś z zasady potrzebują drobnych, by móc wydać resztę gościom, płacącym najczęściej banknotami. To jeden z podstawowych powodów, dla których tolerują grajków, bo latanie co chwila do narożnego sklepu, który również potrzebuje drobnych, jest kłopotliwe. To jeszcze jeden, ważny punkt styczny na linii grajek – knajpa. Pamiętaj jednak, że to również delikatny moment, kiedy częściowo odkrywasz przed nimi wysokość swoich zarobków. Zalecam ostrożność. Jeśli zawartość Twojej kieszeni przekracza średnią dzienną zarobków kelnera, może lepiej wymienić swoje miedziaki na banknoty w kilku miejscach. Chyba sam wiesz, dlaczego.

## Zaproszenie

Po wymianie pieniędzy zdarza się zaproszenie na piwo lub sok albo kawę. Nie odrzucaj tego ważnego elementu etykiety. Usiądź na chwilę, zamień kilka słów z obsługą, poplotkuj, odpocznij.

Ci ludzie, pracujący z zasady ciężiej i dłużej niż Ty - właśnie ofiarowali Ci za darmo coś, co pozostali goście dostają za pieniądze. Doceń to. Jeśli nie pijesz alkoholu, grzecznie poproś o coś innego. Nie odmawiaj. Być może następnym razem zdarzy się, że to Ty poprosisz o sok i dostaniesz go w prezencie.

Niektórzy goście, którym szczególnie podobał się Twój występ, mogą również zaprosić Cię na drinka. Jeśli nie masz za chwilę zamówionej limuzyny, która zawiezie Cię na pierwszy koncert w Madison Square Garden, skorzystaj z zaproszenia. Po pierwsze, jedną z piękniejszych stron naszego zawodu jest możliwość poznawania ciekawych ludzi, a żaden tępy ćwok nie zaproponuje Ci raczej koktajlu Sex On The Beach, po drugie może zdarzyć się, że zostaniesz poproszony o zagranie czegoś specjalnie dla nich przy stoliku, a wtedy zniemacka może pojawić się banknot o poważnym nominale. Zdarzyło mi się kiedyś, że pewien Duńczyk wręczył mi równowartość moich całodniowych zarobków. Wierzę, że dobry Bóg postawił go na mojej drodze, bo następnego dnia tak bardzo bolał mnie kręgosłup, że nie poszedłem grać. Dostałem więc bonus dzień wcześniej. Dzięki Ci Boże. Po trzecie, każdy postawiony Ci drink to zarobek dla knajpy, która przed chwilą pozwoliła Ci zarobić. Rozumiesz? Po czwarte, jeśli Tobie się nie spieszy, a goście dobrze bawią się w Twoim towarzystwie, oni również tym częściej wzywają kelnera (ale kiedy przestaną, czyli „trzymają stolik na pusto” - urywaj się). Kiedy przyjdiesz następnym razem kelner być może nawet poprosi Cię o to, żebyś specjalnie zagrał coś dla kogoś, bo ten ktoś ma właśnie urodziny... Zostałeś przyjęty do rodziny. To miejsce jest Twoje.

## Dzieci

Dzieci zwykle są najlepszymi sprzymierzeńcami grajka. Są ciekawe, jak wygląda Twój instrument, oglądają go ze wszystkich stron, maluchy pocieszenie zaczynają tańczyć w rytm Twojej muzyki. Jeśli grasz na ulicy, potrafią zatrzymać rodziców, w ogródku zaś rozczulić wszystkich siedzących tam gości. Część czułości skierowanej w stronę dzieci spłynie i na Ciebie. Jesteś bowiem w tym momencie katalizatorem, płaczący bachor właśnie zmienił się w roześmiana tancerczkę, a kotlet z kartofelkami smakuje lepiej nie tylko rodzicom, ale i wszystkim pozostałym.

Gdy pora już późna, a przed Tobą, między tatusiem i mamusią, siedzą urocza dziewczynka i braciszek, zadedykuj im kołysankę. Wspomnij, że już wkrótce powinni grzecznie spać, żeby ich rodzice mogli się jeszcze zabawić. Nagle staniesz się sprzymierzeńcem rodziców, Spojrzą na Ciebie z uśmiechem. No dalej, zagraj „Summertime”.

Często to przez ręce dzieci przechodzą pieniądze wręczone Ci przez rodziców. Nawet, jeśli mają najmniejszą wartość, wręczone są ze pełną powagą. Ja chyba nadal nie zdaje sobie sprawy, jak ważny dla dziecka może być moment, gdy kładzie niepewnie na mojej gitarze mały pieniążek. Dwoje dzieci to zazwyczaj dwa pieniążki. Zawsze bardzo im za to dziękuję. Niektóre nawet sięgają do własnych portmonetek, to dla mnie największa nagroda i poważne wyróżnienie. Naprawdę musiałem im się podobać!

Nie jesteś księdzem w kościele, żadnego tam głaskania po główkach. W przypadku dzieci dystans jest jak najbardziej wskazany. A jeśli mała księżniczka, zamiast położyć Ci na gitarze pieniążek, właśnie zabrała ten, który przed chwilą położył ten miły pan ze stolika obok – nie protestuj. Nawet jeśli jej tata nie odda Ci tego z nawiązką, inni goście, zwykle obserwujący ten moment, docenia Twój gest. Trochę PR nie zawadzi. I trochę klasy. A mała księżniczka jest szczęśliwa. Właśnie zaniósła tatusiowi dwa pieniążki. Jej pierwsze zarobione w życiu pieniądze. W końcu przez ostatnie 10 minut tańczyła i klaskała rączkami.

## Strój

Najważniejszym elementem stroju jest jego czystość. Najlepiej, jeśli będziesz najczystszej wyglądającą osobą w zasięgu wzroku. Wzbudzisz tym zaufanie. To naprawdę bardzo ważne, jeśli bowiem chcesz być zaproszony na drinka, trudno Ci będzie w międzyczasie znaleźć garderobę.

Występując - jesteś na scenie, pewna ekstrawagancja stroju jest więc jak najbardziej wskazana. Bardzo dobrze sprawdzają się kapelusze – jesteś bardziej widoczny, wyróżniasz się, możesz nawet zacząć być kojarzony z jakimś unikalnym elementem swojej garderoby.

Strój musi również służyć Twojej wygodzie podczas pracy. Potrzebujesz głębokich, mocnych kieszeni na pieniądze. Codziennie upewnij się, że nie zaczęła się w nich robić mała dziurka, która pod ciężarem moniaków może niepostrzeżenie... brrr, lepiej nawet nie mówić. Potrzebujesz wewnętrznej kieszeni, w której bezpiecznie przechowasz banknoty i wspomnianej już kieszeni na akcesoria potrzebne Ci do grania – kostki, ustniki, kapotaster... Szukanie kostki wśród monet nie jest dobrym pomysłem, szczególnie jeśli już zapowiedziałeś pierwszą piosenkę. Nawet jeśli używasz okularów przeciwsłonecznych, odradzam Ci występowanie w nich. Ludzie nie zaufają tym, którym nie mogą spojrzeć w oczy. Oczywiście, jeśli specjalizujesz się w konkretnym gatunku muzyki, możesz podkreślić to strojem.

## Drobne

Nie lekceważ drobnych. Zwykle w ciągu dnia nazbierasz ich tyle, że możesz za nie przeżyć znaczną część, a niekiedy cały następny dzień. Tych najmniejszych nie wymienisz w knajpie lub sklepie na rogu, ale to wciąż pieniądze. Poranna bułka kupiona za nie smakuje nawet lepiej bo...

## Grube

... bardzo dobrą zasadą jest, że raz zamienionych na banknoty moniaków nie wydajesz na podstawowe wydatki życiowe, na wszystkie te codzienne duperele – kawę w środku dnia, gumę do żucia czy papierosy. Zwykle zanim zamienisz moniaki na banknoty – masz ich pełna kieszeń. Potem szlus. W ten sposób jesteś w stanie odłożyć pieniądze, jeśli nawet nie na przysłowiową zimę, to na przerwę w pracy, nieoczekiwaną chorobę, czy co Ci tam przyjdzie do głowy.

Radzę Ci też co jakiś czas po prostu wysłać pieniądze do domu. Poczucie pustki w kieszeni, podczas gdy wczoraj było w niej dosyć pełno, ma oczyszczającą moc. Uczy odpowiedniego dystansu do pieniędzy. Zarabiaj je, ale się do nich nie przyzwyczajaj. Jesteś grajkiem ulicznym.

## Ubezpieczenie

Tu nie ma żartów i doświadczyłem tego na własnej skórze. ZAWSZE bądź ubezpieczony i ZAWSZE, zmieniając kraj pobytu sprawdzaj, czy Twoje ubezpieczenie tam działa. Tylko mojej żonie i jej przezorności zawdzięczam, że nie musiałem płacić za szpital w Grecji. A na grajków ulicznych czekają różne niebezpieczeństwa.

## Forma

Nie masz klimatyzowanej garderoby, Twoje drinki mogą być za gorące lub za zimne, jedzenie w narażonym fast foodzie nie całkiem świeże, a ludzie, których tylu spotykasz, zakatarzeni. W chwili, gdy to piszę, leżę w łóżku, a najlepszy na granie dzień tygodnia bezpowrotnie mija za oknem w ponad trzydziestostopniowym upale. Jutro może też jeszcze nie będę pracował. Uważaj więc na gardło, nie forsuj go ponad miarę, bo może dzisiaj zarobisz więcej, ale za to przez następne dni – nic.

Do gry na instrumencie potrzebujemy naszych palców. Głupie zacięcie się w palec przy krojeniu chleba może Cię kosztować kilka dni wyłączenia z grania. W ogóle bycie muzykiem to ciągła szkoła uważności, ale gwiazda rock'n'rolla może w ostateczności zagrać z playbacku. Ty nie.

Uważaj na kręgosłup. Zawodową chorobą wszystkich, którzy latami chodzą obciążeni instrumentem i długie godziny dziennie grają na stojąco – są różnego rodzaju problemy z kręgosłupem. Dlatego, jeśli jesteś gitarzystą lub saksofonistą, noś instrument w futerał założonym na plecy tak jak plecak – na oba ramiona. Poza tym, maniera wielu grajków – chodzenie po mieście z instrumentem niedbale wiszącym na ramieniu lub szyi – to brak szacunku dla Twojego narzędzia pracy. Tacy „muzycy” zwykle nawet nie stroją. Dla mnie to amatorka. Chyba, że poruszasz się samochodem. Wtedy po prostu wyjmujesz instrument z samochodu, bo od knajpki dzieli Cię parę kroków. Ale pamiętaj, jeśli futerał od Twojego

instrumentu nie jest schowany do bagażnika, zawsze zostawiaj go otwarty (futurał, nie bagażnik). Wtedy widać, że nie ma nic w środku. Nie wybija Ci szyby.

Dbaj o formę psychiczną. Staraj się nie tylko grać, jeść, pić i spać (ewentualnie szukać jakiegoś podrywu). Co jakiś czas zrób sobie wolne. OK., dziś nic nie zarobisz a nawet wydasz na kino, ale jutro będziesz emanować taką energią, że ludzie to wyczują. I Ty to poczujesz. W kieszeni.

Grajkowie „na wyjeździe” czasami w jeden dzień zarabiają relatywnie dużo w stosunku do tego, co zarabiają ludzie w ich kraju. Nie daj się złapać w pułapkę. Czasami trzeba się spać i po prostu ostro zapierdalać przez jakiś czas. Ale nie uważaj niezarobionych pieniędzy za stracone. Po prostu nigdy ich nie było.

## Pojazd

Bardzo lubię być zmotoryzowanym grajkiem ulicznym. Daleko od domu samochód staje się jego przedłużeniem. Są specyficzne miejsca – duże miasta, jak Berlin czy Paryż, gdzie samochód wydatnie pomaga zarobić pieniądze, jeśli grasz ogródki lub knajpki, bo są one rozrzucone po całym mieście. Grającym w metrze lub na ulicy – zwykle w centrum miasta – odradzam przyjeżdżanie „do pracy” samochodem. Parking w centrum za dużo kosztuje. W wielu, głównie zabytkowych, miastach nie ma potrzeby poruszania się autem, bo miejsca, w których grasz, są od siebie nieodległe.

Z drugiej strony, jeśli jesteś trampem, po co Ci balast. Dzisiaj Barcelona, a jutro, proszę bardzo, Rzym. Niech żyją tanie linie lotnicze – najlepszy przyjaciel grajków!

Mam zasadę, że korzystając z komunikacji miejskiej w obcym kraju, zawsze płacę za bilet. Po części dlatego, że grajkowie z zasady powinni unikać wszelkich kontaktów siłami porządkowymi, po drugiej higieny psychicznej. Jadę z punktu A do punktu B. Bez względu na to, w którym miejscu znajduje się punkt C – czyli kontroler, podczas podróży jestem zwykłym podróżnym, takim samym jak businessman z City wracający do domu. Kiedyś w Berlinie, ostatniej nocy przed powrotem do domu, wymieniłem drobne na grube. Zostały mi drobne niewystarczające na bilety na metro dla mnie i roweru, którym się poruszałem. Było późno z Kreuzbergu na Charlottenburg, gdzie wtedy mieszkalem u Anselma (patrz pierwsza płyta Chocolate Spoon) jechało się rowerem ze 40 minut. Postanowiłem zaryzykować. Na którejś z kolei stacji zobaczyłem na peronie kontrolerów. I puściły mi nerwy. To nie oni wsiedli do wagonu, to JA wysiadłem. Oni mnie oczywiście grzecznie zapytali o bilet. Zapłaciłem za siebie i za rower. Jak za zboże...

Są miejsca, jak Amsterdam czy Kopenhaga, gdzie doskonale sprawdzają się rowery. Ale jeśli jesteś wytrawnym rolkarzem, to też dobrze. To Twój pojazd!

## Spanie

Po pracy przychodzi czas na zasłużony odpoczynek. Większość miejsc, w których się grywa, oprócz Hotelu Hilton posiada również mniej okazałe noclegownie. Hostele młodzieżowe, tanie schroniska to również węzły informacyjne. Przepływa przez nie wielu

ludzi. Niektórzy z nich nawet mogą parać się Twoją profesją. Ludzie ci byli w innych miastach, krajach, lub na innych wyspach. Możesz tam dowiedzieć się, że w Londynie leje od dwóch tygodni, w Rzymie na Piazza Navonna jest mniej grajków niż zwykle, ale za to więcej turystów, ale wygląda na to, że najlepiej jest i tak tu gdzie jesteś. Ważne jest, by w miejscu, gdzie mieszkasz była możliwość bezpiecznego przechowania najważniejszej części składowej grajka – jego instrumentu. Nawet, jeśli kochasz swoją gitarę tak jak ja moją, niewskazane jest ciągle przebywanie razem. Oboje potrzebujecie czasami od siebie odpocząć. NIGDY nie zostawiaj instrumentu bez opieki. Miła pani w recepcji na pewno zgodzi się złożyć Twój skarb w bezpiecznym miejscu. Dużo większe wrażenie wywołasz obiecując, że napiszesz dla niej piosenkę.

Śpiąc we wspólnych pokojach, zwanych dormitoriami, najlepiej zabezpieczysz swoją gotówkę, po prostu idąc z nią do łóżka. Jakie to podniecające! Włóż dyskretnie portfel pod materac lub w ostateczności pod poduszkę. Tylko nie zapomnij go wyjąć następnego dnia!

Zdarza się również, że ludzie spotkani gdzieś po drodze proponują Ci nocleg w swoim domu. Wielokrotnie korzystałem z takich ofert i nie spotkało mnie nic złego oprócz dwóch przypadków. Raz trafiłem na prawdziwego wariata. Jego zabrali do czubków, kiedy ja byłem na mieście, a moja walizka została w jego domu. Drugi raz posądzono mnie o kradzież, co się zresztą później wyjaśniło i w domu tym bywałem potem jeszcze wielokrotnie (po dłuższej przerwie, gdy już zrozumiałem, dlaczego mój już wieloletni w tym czasie przyjaciel zachował się w tak niezrozumiały sposób). Być może jednak mam szósty zmysł, pozwalający mi unikać kłopotów. Spanie po ludziach to bardzo delikatna sprawa. Może otworzyć przed Tobą świat tubylców niedostępny do tej pory. Możesz nawiązać wieloletnie przyjaźnie, a w ostateczności zaoszczędzić trochę pieniędzy.

Pomijam tu oczywiście sprawy płci. Jeśli będąc długonogą blondynką przyjmujesz zaproszenie od przystojniaka w typie południowca, zaopatrzonego w moher na klatce piersiowej – to znaczy, że wiesz co robisz. Ja jestem facetem. Nawiązałem kilka mocnych, męskich przyjaźni, które trwają do dzisiaj. Czego i Tobie życzę. Pamiętaj, żeby opuszczając gościnny dom nie tylko wziąć namiary, pozwalające Ci w przyszłości upewnić się, że możesz ponownie tam zawitać, ale również zostawić namiary na siebie. Uwiarygodnisz się, a może również zyskasz szansę zrewanżowania się gościnnością.

Mieszkając u kogoś, zwykle jesteś w stanie zorientować się, jak zasobny jest to dom. Może warto czasem zapytać się przed opuszczeniem gościny, czy możesz dorzucić się do rachunku za prąd albo wodę? Stać Cię na to?

## Jedzenie

Hoteliki i schroniska często są zaopatrzone w kuchnię. To ważne, wcale nie tylko z powodu, że gotowanie dla siebie jest tańsze – bo nie zawsze jest. Grajek żyje i pracuje na ulicy, ale nie musi się koniecznie żywić na ulicy. Własny talerz i ulubiona jajecznica ze szczypiorkiem pomogą Ci poczuć się cywilizowanym człowiekiem, a nie tylko cywilizowanym człowiekiem ulicy. „Własna” kuchnia pozwoli Ci również poeksperymentować z miejscowymi specjałami i może po powrocie do domu olśniesz wszystkich doskonałą paellą lub mousaką.

To samo dotyczy mieszkania „u kogoś”. Najlepiej zrewanżujesz się za gościnność przygotowując nawet proste śniadanie. Wspólne jedzenie przecież zbliża ludzi. Wielu goszczących Cię oburzyłoby się, gdybyś próbował im zapłacić za gościnę. Ale przecież

żywasz ich wodę, ich światło. Stawiając na stole własnoręcznie „zarobiony” obiad dajesz znak, że szanujesz ich gościnność (pod warunkiem, że nie zaserwujesz golonczki w piwie zaprzysięgłemu zwolennikowi wegetarianizmu). A moje doświadczenie uczy, że bogaci ludzie nie zaproponują Ci noclegu. Oni mogą najwyżej dać Ci pieniądze (nie za darmo, oczywiście). Tak toczy się ten świątek.

Jeśli już żywisz się w placówkach żywienia zbiorowego, pamiętaj, żeby co jakiś czas pozwolić sobie na naprawdę dobrą wyzerkę. To szczególnie ważne dla nas, grajków „knajpianych”. Zwykle stoimy po drugiej stronie stolika. Bardzo ważne jest, żeby co jakiś czas po prostu usiąść w ogródku i zamówić coś, na co naprawdę masz ochotę. I wrzucić parę miedziaków facetowi, który przez ostatnie parę minut popisywał się swoim talentem wokalnie-instrumentalnym.

Nie oszczędzaj na jedzeniu za wszelką cenę. Nasza praca jest na to za ciężka. Kiedy za „mojej” wypie zafundowałem sobie dietę, bo chciałem szybko zrzucić parę kilo – wysiadł mi głos. Nic na siłę.

## Picie

Woda, woda i jeszcze raz woda. Oto podstawowy napój zawodowego grajka i śpiewaka podczas pracy. Woda nie wysusza śluzówki, nie potęguje pragnienia, a jeśli jest niegazowana, to nawet się po niej nie beka. Herbata wysusza śluzówkę i to jest podstawowy powód, żeby wystrzegać się jej podczas grania. Dodatkową przewagą wody nad innymi napojami, zwłaszcza gazowanymi i słodkimi jest to, że doskonale smakuje w temperaturze pokojowej. A naprawdę bardzo łatwo popsuć sobie gardło za zimnym drinkiem. Wtedy uratuje cię miód z cytryną (wróć jeszcze do tego później).

Mam zasadę, że właściwie nie piję alkoholu podczas pracy. Pijany grajek uliczny! Niezły epitet, co? Chociaż oczywiście zdarzało mi się, że jakoś tak całkiem przypadkiem pod koniec codziennej marszruty napotykałem rozbawione towarzystwo, zapraszano mnie do stolika a potem już tylko Manhattan, dwa Jeam Beamy, jakieś piwo, trzy żółte tequile, a na koniec anyżówka i jakiś rozchodniaczek. Wybornie smakuje grecka raki – wódka z pestek winogron, mocna i niepozostawiająca kaca. Pamiętaj o jednym – zawodowy grajek nie płaci za swoje drinki – przyjmuje je spokojnie, jak hołd.

Picie z kelnerami już wspominałem. Jedno jest pewne. W naszym fachu nie pije się do lustra.

## Tubylcy

Chociaż w większości miejsc zarabiasz na turystach, nieustannie ocierasz się również o miejscowych. Niektórzy z nich, chcąc nie chcąc, staną się Twoją publicznością. Nie musisz się za wszelką cenę starać się do nich upodobnić lub im przypodobać. Ale jeśli jestem w jakimś miejscu powiedzmy tydzień, to choć nie ze wszystkimi jestem już po imieniu, na pewno kłaniamy się sobie, ja i pan z tego małego sklepiku naprzeciwko tej dużej kawiarni. Z

czerwoną markizą. Szybka aklimatyzacja przydaje się szczególnie podczas długich wyjazdów. Pozwala złagodzić tęsknotę za domem.

Poza tym tubylcy są kopalnią użytecznych informacji – od tego, gdzie znajduje się najbliższy sklep muzyczny, czy kiedy w okolicy odbywa się cotygodniowy jarmark staroci (który również można wykorzystać do pracy), po informacje o odległym placu otoczonym wianuszkami kawiarnianych ogródków. Albo najbliższym jeziorze, nad które ludzie wybierają się rodziny w sobotni rano. A jest tam końcowa stacja metra i jeśli będzie się tam około 9.30 rano to...

Warto również zwrócić uwagę na miejscowych muzyków, znają oni na pewno miejsce, gdzie od czasu do czasu możesz pojamować z innymi i poczuć, że stoisz na wielkiej scenie.

## Policja

Dosyć specyficzną grupą miejscowych jest lokalna władza – policja. W niektórych krajach nie istniejesz dla mijającego Cię mundurowego. W moim własnym kraju – w prehistorycznych latach siedemdziesiątych, grywałem w przejściu podziemnym przy hotelu Forum w Warszawie. Milicjanci z komisariatu na Widok (już nie istnieje – komisariat, nie ulica), czekali aż uzbieram maksymalnie dużo do futerału, aby po zwinięciu mnie, po prostu zwinąć również mój zarobek. Czasami jednak udawało mi się przechytryć tych spryciarzy. Wtedy w jeden dzień zarabiałem tygodniową pensję według średniej krajowej. Taką byłem atrakcją. Ale przede mną w Polsce na ulicy grali tylko Walek Dzedzej, Maciek Pietraho i Tadek Konador. No i może jeszcze ktoś.

Nie znam kraju, w którym nie byłoby grajków ulicznych. Bez względu na to, jak bardzo jest to zabronione. Zawsze znajdzie się odważny.

Jeśli już spotkałeś mundurowego, lub cywila, który pokazał Ci legitymację, najważniejsze to nie okazać strachu. Choć wiesz, że to co robisz, nie jest do końca legalne, patrz mu prosto w oczy. Daj mu znać – nie jestem naćpany, ani pijany, nie wypieraj się tego co robisz, nie udawaj, że robisz to po raz pierwszy w życiu. Ten pan pewnie już Cię wcześniej widział, może nawet rozmawiał z kelnerami albo obsługą sklepu, pod którym stoisz. Nie kręć. Jeśli masz swoją płytę, pokaż mu ją. Jeśli trafisz na tępaka i tak nic nie stracisz. Jeśli jest zawodowcem, uszanuje w Tobie zawodowca. I być może usłyszysz: Just be careful. Tak jak mi się to zdarzyło. Ale właśnie dlatego w miejscach, gdzie granie nie jest do końca legalne, zawsze noś przy sobie paszport. On jest policjantem i nawet jeśli to dobronuduszny gość (bywają tacy) – wykonuje swoją pracę i po prosu musi odnotować, że Cię spotkał tu i tu, tego i tego, o tej i o tej. Dlatego również znaj swój adres w danym miejscu. W 99 przypadkach na 100 pies z kulawą nogą nie przyjdzie tam, ale może dzięki temu ten miły pan nie każe Ci jutro opuścić miasta, jak zdarzyło się to mojemu przyjacielowi Frankowi z USA. Franek grał na basie i śpiewał na pewnym placu. Był trochę za głośny na to miejsce, nie miał przy sobie dokumentów, dosyć pachniał piwem, a dodatkowo panu ze sklepu jubilerskiego na rogu powiedział, żeby spierdalał, kiedy ten miał do niego pretensje o to granie i w ogóle. I choć Frank to doskonały basista, jednak kilka dni później statek wywiózł Franka na inną wyspę. W objęcia innych policjantów.

## Płyty

Marzenie większości muzyków – nagranie własnej płyty – nieobce jest również grajkom ulicznym. Tym bardziej, że wielu z nich to czynni zawodowo muzycy, posiadający własne zespoły i własny repertuar.

Jeśli więc możesz, zawsze noś przy sobie swoje płyty. Jeśli nawet niewiele sprzedasz i nie spotkasz policjanta, któremu będziesz mógł pochwalić się swoim dorobkiem, płyta stanowi doskonałą przepustkę do grania w klubach i kafejkach. Nie wahaj się ją rozdawać w prezencie kelnerom i barmanom. To doskonała inwestycja. Poza tym miło zmienacka usłyszeć swój głos z mijanego właśnie baru. A jeśli już jakąś sprzedasz, zawsze dołącz do niej swój adres mailowy. Być może ktoś odpisze Ci, że ten trzeci numer na płycie to jego ulubiony. Być może będzie to początek długiej, owocnej przyjaźni. I nowej podróży.

## Podróż

Podróż to specyficzny czas w życiu grajka ulicznego... Wyprawa w nieznane, gdzie wszystko trzeba będzie poznać i budować od nowa. Albo podejmowana po raz n-ty podróż na stare śmieci, właściwie nudna i zbyt długa.

Jadąc w nieznane, staram się podróżować nocą tak, by być na miejscu rano. W związku z tym, że gram głównie popołudniami i wieczorami, daje mi to czas na pierwszy rekonesans, rozejrzenie się po nowym miejscu, znalezienie locum. We właściwym czasie jestem już gotowy, by zmierzyć się z nową rzeczywistością.

Pomijając to, że uwielbiam nocą prowadzić samochód, wybierając się nocą w daleką drogę innym środkiem komunikacji, po prostu oszczędza się na kosztach noclegu. A czasem bilet na niezbyt szybki prom lub pociąg kosztuje tyle, co nocleg w nieznanym miejscu, w którym jeszcze nie znalazłeś tańszego noclegu, godnego grajka ulicznego. Podróż, pod warunkiem, że nie Ty jesteś kierowcą, ale jedziesz prawie pustym pociągiem lub płyniesz statkiem widmem – to również dobry czas, by dokonać przeglądu instrumentu, zmienić struny, albo nauczyć się nowej piosenki. Albo poczytać. Jest to również czas, gdy często przychodzą do głowy nowe teksty lub melodie, albo i jedno i drugie. Dlatego warto mieć ze sobą w podróży dyktafon. To ważna część ekwipunku grajka-kompozytora-tekściarza. Wielu z nas, ja też, to nutowi analfabeci. Pomimo tego mam na koncie ze 150 piosenek. Wiele z nich powstało w podróży.

Pamiętaj tylko, że zasypianie w pustym przedziale kolejowym niesie ze sobą ryzyko obudzenia się BEZ Twojego instrumentu. Dlatego ja, aby uniknąć kradzieży (a jestem za moją ukochaną 12-stką już ponad 26 lat), po prostu PRZYWIĄZUJĘ ją do siebie w takich sytuacjach. Brzmi może śmiesznie, ale działa skutecznie.

## To moje

Istnieją instytucje chroniące prawa autorskie. Bez względu na to, czy jesteś supergwiazdą, czy skromnym, początkującym muzykiem, możesz tam zanieść fortepianówkę, czyli nutowy zapis piosenki i tekst. Jeśli nie znasz nikogo, kto robi fortepianówki, na tablicach ogłoszeń we wspomnianych instytucjach znajdziesz namiary na takich ludzi. Po pewnym czasie dostaniesz pismo, że taka i taka piosenka Twojego autorstwa została przyjęta pod ochronę.

NIGDY nie graj swoich niezarejestrowanych piosenek na ulicy. Chyba, że jesteś skrajnym anarchista i olewasz system oraz swoją własność intelektualną. Nie wiadomo, kto siedzi po drugiej stronie stolika. Japończycy powymyślali takie małe kamery, że nawet się nie zorientujesz, jak Twoja piosenka stanie się własnością kogoś innego. A jeśli jesteś skromnym, początkującym grajkiem ulicznym, możesz nawet nie zdawać sobie sprawy z tego, że masz w ręku miliony zielonych banknotów pod postacią piosenki o tej swojej ostatniej dziewczynie, co Cię tak wystawiła do wiatru. A Ty ją tak kochałeś.

## Szacunek

Poczucie własnej wartości to coś niesłychanie ważnego dla grajka ulicznego. Pracujesz na ulicy. W pewnym sensie jesteś na najniższym szczeblu drabiny społecznej.

Mało jest takich, którzy chcą grać wyłącznie na ulicy i nie skorzystaliby z szansy wejścia na większą scenę. Pamiętaj, ludzie będą Cię szanować tylko na tyle, na ile Ty sam siebie szanujesz. To również jeszcze jeden powód, żeby nie unikać kontaktów z ludźmi. Wiele razy słyszałem komplementy na temat swojego głosu, moich piosenek, czy po prostu zawodowstwa w wykonywaniu mojego zawodu. Jestem i czuję się artystą. Lubię być chwalony i doceniany. Pomaga mi to przetrwać chwile kryzysu, gdy wkurwiam się że w moim wieku nadal gram więcej na ulicy, niż w jakichkolwiek innych miejscach. A jestem naprawdę bardzo zdolny. I dojrzałem do tego, żeby nie wstydzić się tego głośno powiedzieć. Również sobie.

## Ufność

Musisz wierzyć, że Twoje życie jest dobre, że zmierzasz we właściwym kierunku. Bez względu na to, czy żarliwie wierzysz w Boga, czy tylko wyczuwasz, jego obecność, czy może tylko poddajesz się siłom Natury (a masz inne wyjście?), z im większą ufnością i otwartością witasz nowy dzień – tym więcej dobra spotka Cię po drodze. Wytlumaczenie tego jest bardzo proste. Wycinek rzeczywistości, który odczuwamy naszymi zmysłami, to tylko jej mała część. Z tym zgodzą się nawet najbardziej zażarci ateści. Istnieją nieznanne nam siły i energie, przenikające nas i otaczające nas świat w każdej chwili naszego życia. W jakimś stopniu od nas zależy, na ile dostroimy się do otaczającego nas świata, na ile czujni będziemy na jego wołanie.

Nigdy nie ujrzysz tej śmiejącej się dziewczyny w oknie na drugim piętrze, jeśli zawsze będziesz patrzył pod nogi, bojąc się przewrócić.

Kiedyś szedłem do banku, żeby wysłać do domu pieniądze zarobione w ubiegłym tygodniu. Kilkaset metrów od banku podszedł do mnie jakiś człowiek. Powiedział, że pracuje na drugim piętrze nad kawiarnią, w której codziennie grałem. Podobało mu się to, co robię, a ponieważ do tej pory nie miał szansy wrzucić niczego na moją gitarę, chciałby to zrobić w tej chwili. Dał mi 2 euro.

W banku pan w okienku zapytał, ile chcę wysłać? Powiedziałem ile i spokojnie czekałem, aż pan wypełni mnogie, leżące przed nim papiery, dotyczące przelewu. Nagle przypomniałem sobie, że przecież banki biorą prowizję za przelewy. Zapytałem o prowizję. Pan poinformował mnie uprzejmie o jej wysokości. Zajrzałem do portfela – gdybym 3 minuty temu nie dostał od nieznanego człowieka na ulicy – nie miałbym potrzebnej mi sumy. Pan musiałby wypełnić papiery jeszcze raz.

Sytuacje takie jak ta, czy setki innych, o których nikomu nie opowiadałem - nauczyły mnie ufać.

## Przypadek

Nie pamiętam już w jaki sposób w 1984 roku w Berlinie, wtedy jeszcze Zachodnim spotkałem Niemca, którego imienia już nie pamiętam. Chciałem kupić gitarę. Zaprowadził mnie do jednego z setek małych sklepów z instrumentami, rozsianych po całym mieście. Tam spotkałem moją dwunastostrunową Arię, z którą jesteśmy razem już ponad 20 lat.

Anselma spotkałem grając na deptaku handlowym na Charlottenburgu. Wrzucił do mojego futerału kartkę, że jeśli nie mam gdzie spać... Nasza przyjaźń przetrwała dobre 15 lat. Potem Anselm wyprowadził się z Berlina, nie zostawiając mi swojego adresu. I tak go spotkam. Przypadkiem. Tak jak przypadkiem trafiłem na moją wyspę.

Nie bój się przypadku. Nie dlatego, że jesteś grajkiem ulicznym. Dlatego, że przypadki nie chodzą po ludziach przypadkiem.

## Odwaga

Bycie grajkiem ulicznym wymaga odwagi. Myślę o odwadze podejmowania decyzji. Jesteś gdzieś i już się tu zadomowiłeś, nawet nieźle Ci idzie. Masz gdzie mieszkać, w okolicznych knajpkach już Cię zaakceptowano. I nagle podejmujesz decyzję – Zurich! Niedawno poznany muzyk mówił Ci, że jego gitarzysta był tam wiosną i że to doskonałe miejsce do grania. Szwajcaria trzyma większość światowych pieniędzy lewych i prawych, kryzys się jej nie ima, a CHF świetnie się prezentuje w portfelu. I oto rzucasz stare śmieci, nie zapomniawszy pożegnać się ze znajomymi kelnerami i barmanami, i wyruszasz po nową przygodę, dwa razy większą dniówkę, nowe chodniki do wydeptywania. W naszym fachu piękne jest to, że doświadczony zawodowiec (masło maślane) znajdzie pracę prawie wszędzie. A jeśli Zurich okaże się nie tak wspaniały, jak w opowieści niedawno poznanego

muzyka – zdobądź się na odwagę powrotu tam, gdzie się już zdomowiłeś i nawet nieźle Ci szło. W okolicznych knajpkach najwyżej się za Tobą stęsknią.

## Aksesoria

Im bardziej urozmaicony będzie Twój występ, tym lepiej. Służą temu między innymi różne muzyczne akcesoria. Jeśli oprócz śpiewania i grania na gitarze umiesz równocześnie grać na harmonijce ustnej – zaopatrz się w holder, który pozwoli Ci jednocześnie grać na obu instrumentach. Może on również posłużyć jako uchwyt dla kazoo – zapomnianego instrumentu, który brzmi jak grzebień a wygląda pociesznie. Montujesz sobie holder na ramionach i żaden Bob Dylan już Ci nie podskoczy. Jeśli podkujesz sobie buty, możesz nimi wybijać rytm, a jeśli do tego wszyjesz w nogawki spodni małe dzwoneczki, masz już przecież cxałą sekcje rytmiczną. Instrumentem, którego możesz od czasu do czasu używać do urozmaicenia swojego występu jest tarka – ale i tak pewnie nie opanujesz jej w takim stopniu jak pewna Patsy – zamieszkała w Berlinie Angielka – właścicielka najbardziej wyszczekanej suczki, jaką zdarzyło mi się spotkać w moich wozach. Gitarzystom bardzo przydaje się wspomniany już kapotaster. Skraca on gryf gitary i pozwala dostosować tonację piosenki do Twojej skali głosu. Jest bardzo przydatny, jeśli grasz covery, bo nie zawsze oryginalna tonacja pasuje do Twoich możliwości wokalnych. Grając głównie bluesa, możesz zestroić gitarę w akord i używać bot tle Neck – szklanej lub metalowej rurki, przy pomocy której Twoja gitara zabrzmie, jakby była zrobiona z pudełka po cygarach w delcie Missisipi, gdzieś w latach dwudziestych. A jeśli masz kruche paznokcie, zafunduj sobie pazurki. Ale uważaj – tipsy to coś całkiem innego.

## Choroba

Jeśli już zdarzy się zachorować, czasami choroba trwa na tyle długo, że kończą się pieniądze. A jesteś daleko od domu i trzeba nie tylko zapłacić za łóżko, ale po prostu coś zjeść. Odradzam wtedy granie w metrze, bo częste tam bywają przeciągi. Raczej proponuję rzut na taśmę i pchnięcie drzwi wejściowych do najbliższej kafejki wypełnionej ludźmi. Bywa, że choroba bierze się z przeforsowania lub przeziębienia gardła. A śpiewać trzeba, inaczej przed Tobą nie pojawi się nawet kebab bez dodatków. Zmień wtedy repertuar, wybierz piosenki w niższych tonacjach, a przede wszystkim nie śpiewaj z gardła, tylko z przepony. Im szerzej otwierasz usta przy śpiewaniu, tym mniej wysiłku kosztuje Cię wydobyć z siebie głosu. Śpiewania z przepony nie nauczysz się pewnie sam, najlepiej p[ro] prostu w wolnej chwili udaj się na parę lekcji do zawodowego nauczyciela śpiewu. Polecam Tadka Konadora. Nie tylko nauczy Cię, ale i zrobi Ci zdjęcie, a jeśli będziesz miał szczęście, może zawiśniesz na ścianie delikatnie przyszpilony pinezkami.

Przede wszystkim jednak gdy już jesteś chory, pracuj tylko tyle ile to jest absolutnie konieczne. Jeśli jesteś już zdomowiony w mieście, wybierz najlepsze znane Ci miejsce, gdzie zwykle zarabiałeś najwięcej pieniędzy I jak najwięcej śpij. Sen jest naprawdę cudownym lekarstwem.

W moim wypadku na gardło najlepiej pomaga miód z cytryną. Piję tę miksturę powoli przez cały dzień. Całkiem smaczna.

## Zespół

Na ulicy jestem samotnym wilkiem. Z nielicznymi wyjątkami, zawsze grałem sam. Podstawowym powodem są po prostu pieniądze. Ludzie w ogródkach kawiarnianych nie liczą ilu muzyków przed nimi występuje. Po prostu sięgają do kieszeni i dają pieniądze. Więcej muzyków niekoniecznie oznacza więcej pieniędzy, dużo częściej więcej osób do podziału. To proste jak gwizdek. W przypadku ogródków.

Trochę inaczej ma się rzecz z klasycznym graniem na ulicy. Tu większy zespół jest w stanie swoją głośnością przyciągnąć do siebie więcej ludzi. Poza tym specyficzne gatunki muzyki po prostu wymagają zespołowego grania. Tak się ma rzecz z muzyką indiańską z Ameryki Południowej. Granie zespołowe ma też zalety towarzyskie, nie będziesz się czuł samotny, co mnie nieraz się zdarzało, przy moim trybie pracy. Grające na ulicy zespoły bywają też zapraszane na prywatne imprezy. Picek – akustyczny gitarzysta Chocolate Spoon spędził w ten sposób mnóstwo czasu na południu Francji poznając mnóstwo lokalnych winnic i ich właścicieli. Do dziś to wspomina. Jednak wspólna wyprawa wymaga, moim zdaniem, zjedzenia razem beczki soli, bo będziecie zdani tylko na siebie. I aż na siebie. Czyli na ulicy graj sam, albo z przyjaciółmi.

## Inni

Czasami zza rogu wychyla się cudownie zapełniony gośćmi ogródek, lub uroczy placyk. Już jesteś w ogródku, już witasz się z gąską, kiedy nagle zauważasz – tego innego.

Właśnie zabiera się do grania co oznacza, że spóźniłeś się tylko chwilę, albo jest w trakcie, co pozwala Ci podziwiać jego wersję „Knockin’ on heaven’s door”, albo co gorsza właśnie zaczyna zbierać pieniądze i na dodatek robi to tak beznadziejnie, że aż Cię boli, bo miejsce jest chwilowo stracone.

Prawdziwy grajek uliczny nie powściąga w tym momencie swoich morderczych skłonności z bardzo prostej przyczyny. Prawdziwy grajek uliczny jest ich po prostu pozbawiony. To demokrat, który nieśmiertelne hasło Rewolucji Francuskiej – liberte, fraternite, egalite – ma wypisane na czole.

Jeśli już dojdzie do spotkania, zawodowcy dzielą się informacjami, gdzie właśnie grali, żeby ten drugi nie próbował szczęścia za wcześniej, a nawet odkrywają przed sobą nieznaną wcześniej rejony. Czasami umawiają się na dżemik – czyli wspólne pogranie przy piwku lub nawet, uchowaj Boże, joinciku.

Mnie tylko raz w życiu pewien Kornel próbował przekonać, że to miasto jest jego. Nie bardzo mu się udało, a pogłoski, jakoby w Rzymie teren był podzielony między miejscowych i ludzie z zewnątrz mogą mieć kłopoty, nie sprawdziły się w moim wypadku.

Ci inni są też kopalnią informacji o innych miejscowościach. Sakramentalne pytanie: Is... packed with people? nieraz padało z moich ust po usłyszeniu, że nowopoznany kolega

właśnie był tam i tam. Wiarygodność tych informacji to inna sprawa, ale zawsze miło ponapawać się tym, jakie to my jesteśmy międzynarodowe towarzystwo.

Ileż to strun pożyczyłem (na wieczne nieoddanie) od właśnie poznanych gitarzystów, ileż kostek i drobniaków wrzuciłem do kapelusza „Tego Innego” nieznanego mi brata, siedzącego na rogu i żyjącego swoje życie tak, jak ja.

## Cyganie

Kocham cygańską muzykę. Spędziłem dwa dni w domu Don Wasyla. Wieczorem, kiedy wszystkie domowe sprawy miały się ku końcowi, jego synowie zasiedli z gitarami i przez dwie godziny trwała fiesta. To nie był jakiś wyjątkowy wieczór, ich życie jest po prostu wypełnione muzyką.

Dlatego tak trudno mi zaakceptować cygański sposób na uliczne granie. Pół piosenki – kasa – i już ich nie ma. Mały cygański chłopiec, obdarzony absolutnie wyjątkowym głosem, którego spotkałem na mojej wyspie (i z którym zaprzyjaźniłem się) przy pomocy swojego głosu właściwie wyłudzał od ludzi pieniądze.

A jednak szanuję ich – wnieśli do muzyki innych narodów, wśród których żyją, witalność i dzikość. Choć żyją w innym świecie – są moimi braćmi.

## Telefon

To cudowny wynalazek. Daleko od domu możesz usłyszeć głos ukochanej osoby, podzielić się swoimi najnowszymi wiadomościami, upewnić się, że w domu wszystko OK.

W większości krajów można kupić karty zdraпки. Są naprawdę tanie. Bywają też miejsca, jak Berlin, gdzie w imigranckich dzielnicach na każdym rogu znajdziesz tanie call-center, w dzisiejszych czasach połączone zwykle z kafejką internetową.

Zdarzało mi się przez telefon grać najnowszą piosenkę, a świadomość, że w każdej chwili mogę być w kontakcie z domem – pomaga mi przetrwać wielomiesięczne wyprawy. Dziękuję Panu – Panie Bell.

## Mail

Znajdzie Cię wszędzie. Pozwala Twoim przyjaciółom, członkom Twojego zespołu lub managerowi (jeśli takiego posiadasz) być w stałym kontakcie z Tobą – gdziekolwiek jesteś. Ułatwia bukowanie tanich lotów i rezerwowanie miejsc w hostelach młodzieżowych. Jest niezbędny każdemu grajkowi ulicznemu. Jeśli napisałeś nowy tekst – wyślij go do siebie mailem. Nie zgubi się. Będziesz mógł dowieść, że jesteś jego autorem. Grajkowie są częstym

obiektem do fotografowania. Poproś ludzi, którzy właśnie zrobili Ci zdjęcie (pewnie cyfrowe, takie aparaty są coraz bardziej powszechne) o wysłanie zdjęcia na Twojego maila (ale uważaj – Anne Leibowitz może nie przychylić się do Twojej prośby). Będziesz miał fajną pamiątkę. Tylko pamiętaj, im prostszy adres mailowy tym łatwiej wstuka go w klawiaturę Twój nieznający polskiego kolega z Wenezueli.

## Sezon

Nie oczekuj ode mnie, że przedstawię Ci konkretną listę miejsc do grania., To moja słodka tajemnica. Nie chcę Cię pozbawiać przyjemności własnoręcznego odkrywania kolejnych lukratywnych miejsc. Poza tym, jeśli trafisz w sierpniu w miejsce, w którym we wrześniu zarabiałem naprawdę dużo – możesz być niemiłe zaskoczony. Wiele turystycznych miejscowości jest odwiedzanych falami przez ludzi różnych narodowości i w różnym wieku. Międzynarodowi operatorzy turystyczni, dostosowując się do terminów urlopów i zwyczajno w różnych krajach, tak organizują wyjazdy, że jakieś miejsce w lipcu może być pełne Skandynawów i Anglików w wieku około 23 lat, w sierpniu wypełnione przez Włochów w tym samym wieku, a we wrześniu deptaki będą wydeptywane przez emerytów z Niemiec i Stanów Zjednoczonych. Ma na to wpływ również lokalna pogoda. Młodzi szukają maksymalnego słońca, starsi wolą te same piękne krajobrazy przy chłodniejszej pogodzie. Nietrudno zgadnąć, kto ma więcej pieniędzy,. Dlatego czasami warto odwiedzić turystyczne miejscowości już po urlopowym szczycie. To samo dotyczy godzin grania w ciągu dnia (i czasem nocy). Starsi chodzą spać wcześniej i wcześniej wstają niż młodzi. Dlatego knajpa wypełniona gośćmi do północy w lipcu, we wrześniu o tej samej porze będzie już pustawa. Ale za to w porze lunchu, kiedy ogródki wypełniają stateczni oldboye z towarzyszkami, jesienne popołudnie może zakończyć się całkiem miłą niespodzianką.

Równie ważne jest oczywiście odpowiednie dobranie repertuaru. Oczywiście jest, że najlepsze lipcowe wykonanie „Nothing else matters” Metalliki w wersji akustycznej, we wrześniu nie wywoła zbytniego zachwyty niemieckich par mieszanych w średnim wieku. Ale tu znowu powraca temat evergreenów. Najlepiej działają rzewne numery z lat 60-tych. I jeszcze na dodatek naprawdę miło je się śpiewa.

## Powrót

Jest ostatni pełny dzień przed moim powrotem z najdłuższej eskapady w życiu. Trochę grałem koło południa, właściwie żegnałem się z ludźmi, którzy przez ostatnie miesiące widzieli mnie każdego dnia dwa razy dziennie, i którzy mnie „kupili”. Nie byłem dla nich tylko tym szalonym outsiderem. Byłem tym szalonym outsiderem, którego zatrzymywali na ulicy, żeby mu powiedzieć, że fajnie gra i w ogóle. Jutro jeden lot, parę godzin na lotnisku, drugi lot i już będę w domu.

## Dom

Chcę, żeby domem był mi cały świat  
Chcę by tak było  
Wszędzie granice, ja przekroczyć ich  
Wciąż nie mam siły  
Chcę, żeby rzeka, która płynie tu  
Nie umierała  
Drzewa nad rzeką

Ja jestem wolny,  
Mam swoje zdanie  
To czego pragnę  
To świat bez granic

Każdy człowiek powinien  
Mieć swój dom na rozstaju dróg  
Miejsce w które się wraca ze świata  
Gdzie spóźniony wędrowiec  
Mógłby wreszcie odpocząć po latach

Ja jestem wolny,  
Mam swoje zdanie  
To czego pragnę  
To świat bez granic

## **Jak długo jeszcze?**

Czasami pytam się siebie, Boga, drzewa, kamienia – pytam się – jak długo jeszcze będę grał na ulicy?

Nie ma odpowiedzi.

KONIEC